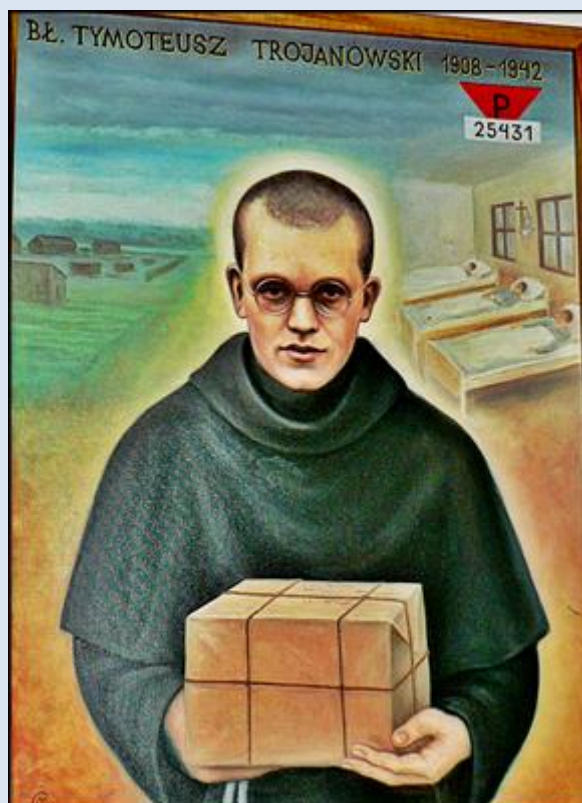


bl. Tymoteusz Stanisław Trojanowski (1908-1942) **franciszkanin z Niepokalanowa, męczennik, beatyfikowany w 1999 r.**



1- Niepokalanów, ob. w kp św. Maksymiliana M. Kolbego

Uśmiech wystarczy

Również dyskretnie, po franciszkańsku, przypomina się nam bl. Tymoteusz Stanisław Trojanowski z Niepokalanowa. Zafascynowany o. Maksymilianem Kolbem został jego wiernym współpracownikiem i naśladowcą, aż po śmierć męczeńską w Auschwitz. Pochodził z okolic Bieżunia i Radzanowa n. Wkrą. Urodził się 28 lipca 1908 r. w Sadłowie, w parafii Poniatowo. Tam też został ochrzczony. W 1912 r. rodzina Trojanowskich przeniósł się do majątku w Zgliczynie-Glinkach, w parafii Radzanów n. Wkrą. Ojciec Tymoteusza był dozorcą, a parafia św. Rocha w Radzanowie stała się odtąd ich rodzinną parafią.

– Pamiętam moją babcię, mamę naszego zakonnika. Ona często mi opowiadała, jak gorąco się modliła za swojego syna, który był w obozie. A kiedy dowiedziała się, że nie żyje, pocieszała ją, gdy przychodził do niej w snach, taki pogodny i spokojny... – opowiada Maria Detnarska ze Zgliczyna Pobodzego, córka najmłodszego brata błogosławionego.

W domu pani Marii zachowało się jeszcze zdjęcie dziadka, ojca błogosławionego, który zginął na początku I wojny światowej – zastrzelony przez carskiego żołnierza. Tak to wspominał przyszły zakonnik: „Kiedy rozpoczęła się wojna (1914 r.) i zabili mego ojca, ja byłem zmuszony iść do pracy, aby zarabiać na chleb powszedni. W lecie byłem za pastuszką, a w zimie pomagałem w domu. W tym trudnym położeniu prosiłem Boga i Matkę Najświętszą, ażeby przyszedł czas, abym mógł mieć powołanie do zakonu, i rzeczywiście Matka Najświętsza sprawiła, że czuję prawdziwe powołanie do życia zakonnego i więcej nic nie pragnę, jak Boga, dla Niego chcę żyć i Jemu służyć na wieki”.

W 1923 r. przyjął bierzmowanie z rąk bp. Nowowiejskiego, zaś 5 marca 1930 r. zapukał do furty klasztornej w Niepokalanowie. „Wszystkich przyciągał do siebie swoim dziecięcym usposobieniem i nie utracił go nawet w późniejszych latach, i takim pozostał do końca życia. Nie umiał się gniewać. Nie wiedział, co to mieć do kogoś urazę. Jeśli ktoś był zdenerwowany, umiał go rozbroić małym uśmiechem albo wesołym żartem. Wyrobił w sobie w głębokim stopniu cnotę cierpliwości – tego uczył się wśród chorych braci” – takie jest świadectwo br. Ferdynanda Kasza, spisane w 1945 roku.

Nasz brat pracował w klasztorze przede wszystkim w wysyłalni „Rycerza Niepokalanej”, pełnił obowiązki klasztornej magazyniera. Był też furtianem – we wspomnieniu o nim podkreślano: „bardzo miłosiernym furtianem”. Pracował wreszcie wśród chorych braci w zakonnej infirmerii. Zapatrzony w o. Maksymiliana Kolbego, chciał wyjechać na misje. A tymczasem gdy wybuchła wojna, dokładnie dwa miesiące po męczeńskiej śmierci o. Kolbego 14 października 1941 r. Niemcy aresztowali siedmiu braci, wśród nich Tymoteusza Trojanowskiego. Przewieziono ich na Pawiak, a 8 stycznia 1942 r. przetransportowano do Auschwitz. Przydzielono mu numer 25431. Po miesiącu nieludzkiej pracy zapadł na zapalenie płuc. Zmarł 28 lutego 1942 roku. Tak pisał o nim br. Ferdynand Kasz: „Umierał br. Tymoteusz jak wielu innych więźniów, w strasznych warunkach, z dala od rodziny, klasztoru i braci. Był dzieckiem przez całe życie i umierał jak dziecko. Z pełną ufnością, że przenosi się tylko do lepszego życia, do swej Niebieskiej Matki, którą w życiu swym tak bardzo ukochał, dla której pracował i cierpiał”.

<https://plock.gosc.pl/doc/5317538.Zapomniani-siostra-i-brat>

zob. *Święci w Polsce i ich kult w świetle historii*
<http://sancti-in-polonia.wietrzykowski.net/2a.html>
<http://sancti-in-polonia.wietrzykowski.net/7a.html>

WEZWANIA DO 108 BŁOGOSŁAWIONYCH MĘCZENNIKÓW II Wojny Światowej
http://nitecki.wietrzykowski.net/Nitecki_108.Meczennikow.pdf

Jeżeli nie zaznaczono inaczej, to zdjęcia: Jan Nitecki